

# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 19 (779) 10 maja 2009 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## V N I E D Z I E Ł A W I E L K A N O C N A

### Przygarnął

Najpierw straciła swego męża. Po pewnym czasie stan jej zdrowia zaczął się pogarszać do tego stopnia, że przestała wychodzić z domu. Choć obok niej mieszka wielu ludzi, czuje się bardzo samotna. Zabiegani sąsiedzi, nie znajdują czasu by poświęcić jej trochę swojego czasu. Jest jedna kobieta, która postanowiła okazać jej serce i przygarnąć. Choć nie mieszka blisko, codziennie znajduje czas by zatroszczyć się o chorą, starszą panią. Jej świadectwo posiada wielką moc i wymowę.

To zaledwie jeden przykład z naszego miasta, jednak ludzi dźwigających krzyż samotności jest znacznie więcej. Trudno to zrozumieć komuś, kto ma szczęście mieć obok siebie kogoś o dobrym, kochającym sercu. Kiedy jednak człowiek zaczyna odczuwać ciężar pustych czterech ścian, to jakże inaczej przeżywa się ten problem.

Przyczyn samotności jest wiele. Często jest ona skutkiem bolesnych życiowych przeżyć, jak na przykład strata bliskich na skutek śmierci. Jednak bardzo wielu ludzi jest samotnych na skutek własnego wyboru. Rośnie liczba tzw. singli, którzy świadomie i dobrowolnie wybrali taki niestety „modny” styl życia. Jego ciężar można odczuć kiedy człowiek znajdzie się w szpitalu i nie ma nawet kto przynieść piżamy czy przyjść z dobrym słowem. Ale samotność może być odczuwalna także w rodzinie, pomimo tego, że obok znajdują się ludzie, to jednak serce może doświadczać poczucia osamotnienia. Bywa też tak, że samotność jest skutkiem postępowania człowieka i złego traktowania innych. Może nadejść moment, w którym inni mówią „dosyć” i człowiek zostaje sam z własną filozofią egoizmu w czterech ścianach.

O tym, że samotność bywa bardzo trudna nie trzeba nikogo przekonywać, a jej niewłaściwe przeżywanie może prowadzić nawet do różnych chorób. Ale co ciekawe może być także bardzo twórcza! Kilka lat temu w „Gościu Niedzielnym” pojawił się wywiad ze znanym

rosyjskim biznesmenem, który został umieszczony w więzieniu i dopiero tam, jak sam przyznał, znalazł czas aby się zatrzymać i zupełnie inaczej spojrzeć na siebie i swoje życie. Jeśli człowiek potrafi wypełnić czas samotności w odpowiedni sposób, to może ona stać się źródłem wielkiego dobra dla niego i innych..

Warto jednak uświadomić sobie, że w głębi naszych serc pozostaje wielka tęsknota za kimś większym. Jest to niezwykła tęsknota i to ona powoduje, że nawet mając obok siebie ludzi, których kochamy, możemy czuć się samotni. Gdzie szukać pomocy i zarazem odpowiedzi w jaki sposób wypełnić to pragnienie?

Najlepszą odpowiedź możemy znaleźć w liturgii słowa: „Dopiero Barnaba przygarnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szawel ujrzął Pana, który przemówił do niego i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa” (Dz. 9, 26 – 31). Słowa te są cennym świadectwem działania Bożej Opatrzności, która posługuje się ludźmi, by nieść pomoc innym, zwłaszcza znajdującym się w potrzebie. Ale jest jeszcze jeden wymiar, którego nie można pominąć. Jest nim osoba samego Chrystusa, który ogarnia każdego człowieka nieskończoną miłością i pragnie, aby każdy z nas poczuł się kimś, kogo On sam przygarnia do swego kochającego serca! I to przyłgnięcie do kochającego serca samego Pana jest najlepszym lekarstwem na każdą ludzką samotność! To tu jest źródło najgłębszych tęsknot i pragnień człowieka. On podświadomie pragnie powrócić do tego serca, z którego wyszło, które go nie

tylko stworzyło, ale też ukochało odwieczną miłością! Jak długo człowiek żyje z dala od tej miłości, tak długo musi doświadczać poczucia samotności i pustki. Dopiero powrót do tego najważniejszego źródła stanowi wypełnienie głodu, jaki nosimy w sobie.

Pozwólmy by nasz Pan przygarnął nas do siebie, albowiem On i tylko On może zaspokoić nasz największy głód.

*ks. Zbigniew Zachorek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Dz 9,26-31

**Psalm:** Ps 22

**II czytanie:** 1 J 3,18-24

**Ewangelia:** J 15,1-8

# "Pójdź do Jezusa..."

Adrian Sikora  
Angelika Ryczek  
Antoni Dyrda  
Dawid Rachwał  
Dominik Bukowczan  
Gabriela Omozik  
Jakub Andrysiak  
Julia Heczko  
Julia Sikora  
Kacper Żelazny  
Kamil Kamienniarz  
Klaudia Gaszczyk  
Klaudiusz Wawrzyczek  
Krzysztof Surowy  
Malwina Rusin

Marek Raszka  
Marzena Wardenga  
Mateusz Leśniewski  
Mateusz Machnowski  
Natalia Heczko  
Nicola Dziatkach  
Nikodem Czyż  
Oskar Kostka  
Patryk Kukuczka  
Sara Rachwał  
Szymon Matuszek  
Wiktoria Francuz  
Wiktoria Holona  
Wiktoria Pokorny  
Wiktoria Szul



**W DNIU PIERWSZES KOMUNII ŚWIĘTEJ** chciałbym wszystkim dzieciom powiedzieć tak:

Nie będę zachwycał się białymi sukienkami, chociaż są naprawdę białe jak śnieg i wszystkie po kolei bardzo piękne.

Nie będę zachwycał się żadnym z wianuszków, nawet takim, który wczoraj leżał w lodówce, żeby dzisiaj świeżo wyglądać.

Nie będę opowiadał ani na cały głos, ani po cichu, która z dziewczynek najładniej wygląda.

Nie będę chwalił chłopaka - łobuziaka, który kiedyś dowodził, a dzisiaj wzruszony modli się jak anioł.

Nie będę pokazywał, że ktoś ma spodnie eleganckie, wyprasowane „na kant”, „na nóż”, bo tak ładnie chciał dzisiaj wyglądać.

Nie będę liczył, ilu jest w kościele tatusiów, mamus, babć, ciotek, stryjenek.

Nie zapytam, ilu gości do kogo przyjechało. Nie będę się cieszył tym, że ktoś nawet przyleciał tu samolotem.

Nie będę się domyślał, jakie dostaniecie prezenty.

Nie będę nawet wiedział, jak was przyjmą po powrocie do domu.

Pamiętam, kiedy byłem chłopcem w waszym wieku, gdy wróciłem po Pierwszej Komunii świętej do domu, babcia pocałowała mnie w usta. Powiedziała, że usta przyjęły Komunię świętą, więc pocałuje je tak jak krzyżyk. Takie były dziwne, wzruszające przedwojenne babcie.

Chciałbym ci natomiast powiedzieć coś ważnego. nie mogę wytrzymać, żeby tego nie powiedzieć.

Chociaż tylu ludzi w kościele, tyle białych sukienek, tyle stokrotek w jednym wianuszkach, to Jezus, choć niewidzialny, jest najważniejszy.

W życiu to, co najważniejsze, zawsze jest niewidzialne. (ks. Jan Twardowski z tomiku „Po wszystkie dni”)

Ukochane Boże dziecię,  
Gdy mieć szczęście chcesz na świecie,  
Gdy Cię minąć ma zła droga,  
Ponad wszystko kochaj Boga.  
Kochaj swoich rodziców,  
By pociechę z Ciebie mieli,  
Ale pomnij, że Bóg w niebie,  
Ma w opiece zawsze Ciebie,  
Szukaj szczęścia w tym.

Nie bój się powiedzieć "wierzę"  
nie wstydź się zaśpiewać "kocham".  
Przyjmij Boga do serduszka swego,  
to dla duszy Twojej pokarm.

Złóż ładnie rączki przed sobą  
i wnieś oczka do nieba,  
Od dziś Jezus Chrystus jest z Tobą,  
bo w Tobie zamieszkać Mu trzeba.

## **Eucharystia to Uczta Pana**

W starożytności ważną rolę odgrywały wspólne uczy. W czasie ich trwania omawiano istotne sprawy publiczne, prowadzono dyskusje filozoficzne czy zapoznawano się z różnymi przejawami kultury. Istniały także uczy o charakterze religijnym, które urządzano z okazji jakiegoś święta, dla uczczenia bóstwa lub rocznicy. W przekonaniu starożytnych bóstwo było wówczas gospodarzem takiej wieczerzy. Rozsyłano zaproszenia, na których w imieniu konkretnego boga wyznaczano termin i miejsce ucztowania. Niejednokrotnie dla tego boga rezerwowano pierwsze miejsce przy stole. Wprawdzie w rzeczywistości uczy były fundowane przez konkretnych ludzi, ale w przekonaniu uczestników posiłek spożywany przy takim stole oznaczał wejście we wspólnotę ze wszystkimi uczestnikami, a więc i z bóstwem zapraszającym. Mało tego, spożywając to, co było na stole, czerpało się z ręki bóstwa. Przyjmując zaś zaproszenie na taką wieczerzę, akceptowało się także zasady, które miały wówczas obowiązywać, a które wyznaczył dany bóg.

Święty Paweł, pisząc do chrześcijan w Koryncie o właściwym przeżywaniu Eucharystii, nazywa ją „Wieczerzą Pańską” (por. Pierwszy List do Koryntian 11,20). Dla tych, którzy jeszcze do niedawna byli poganami i niejednokrotnie uczestniczyli w ucztach organizowanych dla uczczenia różnych bogów, takie określenie było jasne. Chodzi o ucztę religijną, której gospodarzem i fundatorem jest Pan, a więc Jezus Chrystus - ukrzyżowany i zmartwychwstały. Wprawdzie biesiadnicy przynoszą na tę wieczerzę chleb i wino, ale to On je rozdaje uczestnikom. Mało tego, daje już nie chleb i wino, ale swoje Ciało i Krew. Kto spożywa podczas takiej wieczerzy Jego Ciało i Krew, proklamuje śmierć Pana (por. Pierwszy List do Koryntian 11,26). Nie jest to, bynajmniej, ogłoszenie klęski, ale zwycięstwa. Zwycięstwa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa nad wszelkim grzechem, nad - zdawałoby się - wszechwładną śmiercią, a także nad szatanem.

By proklamacja śmierci Pana była wiarygodna, potrzeba, by uczestnicy Wieczerzy postępowali według jej zasad i jej ducha. Te zasady to Ewangelia, a zwłaszcza przykazanie miłości Boga i bliźniego. Ponieważ właśnie w Koryncie zapomniano przy Wieczerzy Pańskiej o miłości wobec ubogich i słabszych społecznie, więc Paweł ocenił to jednoznacznie: „Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej” (Pierwszy List do Koryntian 11,20). Mało tego, ostrzega, że kto by uczestniczył w takiej wieczerzy, a nie przestrzegał zasad Gospodarza i Fundatora, zaciągnie winę wobec Ciała i Krwi Pańskiej (por. Pierwszy List do Koryntian 11,27), a nawet musi się liczyć z surowymi sankcjami.

Nasz udział we Mszy świętej, która jest faktycznie Ucztą Pana, zobowiązuje do życia według zasad jej Fundatora i Gospodarza. To dlatego właściwy udział zakłada życie w łasce uświęcającej i wolność od grzechu. To dla-

tego na początku każdej Mszy świętej odmawia się akt pokutny, w którym uznajemy się za grzeszników, ufając, że nasze powszednie grzechy będą nam darowane, my zaś odpowiednio usposobieni otworzymy się na łaskę miłosierdzia.

„Nie ulega wątpliwości, że najbardziej oczywistym wymiarem Eucharystii jest *uczta*. Eucharystia narodziła się w wieczór Wielkiego Czwartku w kontekście wieczerzy paschalnej. Dlatego w jej strukturę wpisany jest *sens uczy*: «Bierzcie i jedzcie... Następnie wzięt kielich i... dał im mówiąc: Pijcie z niego wszyscy...» (Mt 26,26-27). Ten aspekt dobrze wyraża relację komunii, którą Bóg pragnie nawiązać z nami i którą my sami winniśmy rozwijać w naszych wzajemnych stosunkach” (List apostoelski Jana Pawła II na Rok Eucharystii *Mane nobiscum Domine*, 15).



ks. Roman Pindel  
Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z: [www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)  
Dzielmy\_Sie\_Slowem/

**Zamrożone istoty ludzkie czekają...**

## **„Otoczmy troską życie”**

### **Każdego dnia mam wyrzuty sumienia**

„Myśleliśmy, że napięta sytuacja między mną i żoną po urodzeniu dziecka poprawi się. Mieliśmy nadzieję na spokój w naszej rodzinie. Stało się jednak zupełnie inaczej. Cały proces osiągnięcia celu, jakim było poczęcie i urodzenie się dziecka nie zbliżył nas do siebie, ale spowodował, że zaczęliśmy się od siebie jeszcze bardziej oddalać. Techniki, jakimi posługiwali się lekarze dla przeprowadzania badań, jak również implantacja pozostawiły bardzo przykre wspomnienia, czego skutkiem są ogromne straty w naszym małżeństwie. Proces „hodowli człowieka” nie przypomina w niczym intymności, która towarzyszy zwyczajnym aktom małżeńskim. Nikt nam wcześniej nie powiedział, nie uświadomił, co nas czeka...

Mimo, iż cieszymy się oboje z tego, że posiadamy dziecko, którego bardzo pragnęliśmy, to jednak niesmak, który pozostawiły po sobie te przeżycia powoduje, że nie jest to pełnia radości i szczęścia. Każdego dnia mam wyrzuty sumienia, że gdzieś w zamrażalniku znajduje się 25 naszych dzieci, które być może będą żyły, a może zostaną zabite. Pomimo tego, że Pan Bóg wybaczył mi ten grzech i uzyskałem rozgrzeszenie, ja nie potrafię wybaczyć sobie i ciągle o tym pamiętam. Teraz widzę, jak ważna jest akceptacja zamysłu Bożego.

Obecnie jestem przekonany, że adopcja jest najbardziej sensownym rozwiązaniem.

Przestrzegam też wszystkich, którzy stoją przed podobnym wyborem i radzę, żeby w ten sposób rodzicielstwa nie podejmowali. Nie życzę nikomu takich przeżyć, jakich sami doświadczyliśmy i nadal doświadczamy. Właśnie dlatego przekazuję to wszystko innym i tak pojętym apostołstwem pragnę uchronić inne małżeństwa przed wejściem w ten obłędny krąg, w którym poprzez działania wielu osób realizowany jest szatański program, wymierzony przeciwko prawdziwemu macierzyństwu i szczęściu rodziny, przeciwko godności człowieka”.

*Świadekstwo ojca dziewczynki, prawnika, wygłoszone podczas sesji poświęconej tematowi sztucznego zapłodnienia, 6 maja 2006 r. w Instytucie Teologicznym w Bielsku-Białej.*

**Majowe kapliczki**

Przydrożne małe kapliczki,  
Po polskiej ziemi rozsiane,  
W maju przybrane wstążkami,  
Radosne i rozśpiewane.

Maj, to miesiąc Maryi,  
Królowej Polskiego Narodu,  
Więc Naród Jej cześć oddaje,  
Wśród kwiatów z majowego ogrodu.

Płyną pieśni Maryjne,  
Razem z mgiełką wieczorną.  
Nad kwiecistymi łąkami,  
I ponad ziemią orną.

„Chwalcie łąki umajone”,  
Roznosi się śpiew dokoła.  
Śpiewają babcie i wnuczki,  
Płomyk świecy do kapliczki woła.

Tradycją ojców i dziadów,  
Kapliczki stawiać w podzięce,  
Ku czci Twojej, Królowo Polski,  
Niech ich będzie więcej, i więcej.

*Napisany 2006.05.07, z Internetu*

*Od kilku dni w całej Polsce rozbrzmiewają przepiękne pieśni maryjne. Wczesnymi wieczorami niosą się "po górach, dolinach", bo tym śpiewaniem katolicki lud polski, a także "strumyki wdzięcznym szemrzeniem, ptaszęta słodkim kwileniem i co czuje, i co żyje razem sławi Maryję".*

Chwalcie łąki umajone,  
Góry, doliny zielone.  
Chwalcie, cieniste gaiki,  
Źródła i kręte strumyki!

Co igra z morza falami,  
W powietrzu buja skrzydłami,  
Chwalcie z nami Panią Świata,  
Jej dłoń nasza wieniec spleta.

Ona dzieł Boskich korona,  
Nad Anioły wywyższona;  
Choć jest Panią nieba, ziemi,  
Nie gardzi dary naszymi.

Wdzięcznym strumyki mruczeniem,  
Ptaszęta słodkim kwileniem,  
I co czuje, i co żyje,  
Niech z nami sławi Maryję.

**Czuwania fatimskie**

**Uwaga!**

Proponujemy kolejność, wg której przedstawiciele poszczególnych grup poniosą figurę w kolejnych miesiącach czuwać fatimskich:

- 13 maja - **Apostolat Maryjny**;
- 13 czerwca - Rodzina Radia Maryja;
- 13 lipca - Męska Róża Różańcowa;
- 13 sierpnia - Stow. Rodzin Katolickich;
- 13 września - Neokatechumenat;
- 13 października - Młodzież oazowa.

**Z życia parafii**

• W sobotę, 2 maja o godz. 12<sup>00</sup> o. Daniel Waszek, franciszkanin, odprawił swoją pierwszą mszę św. w naszym kościele.

Uroczystość rozpoczęła się na probostwie. Tam o. Daniel ubrał się w strój liturgiczny i... wysłuchał ostatnich wskazówek Księdza Proboszcza. Potem rodzice udzielili Mu swojego błogosławieństwa.

Następnie przy dźwiękach pieśni „Pod Twą obronę...” został uroczystie przeprowadzony do kościoła. Na czele procesji szli ministranci niosący krzyż, za nimi dzieci, klerycy i księża. O. Daniel szedł otoczony wieńcem, niesionym przez dziewczęta, obok Księdza Proboszcza. Tuż za nimi kroczyli rodzice - państwo Waszkowie oraz młodsza siostra Maria. Do wejścia do świątyni słowami wierszy zapraszały dzieci. W kościele zgromadzili się krewni, znajomi i przyjaciele. Obecny był dziekan ks. prałat Rudolf Wojnar oraz nasz były proboszcz ks. Leopold Zielasko.

Manuduktorem podczas mszy św. był ks. prob. Antoni Sapota, który w słowie wstępnym m.in. prosił o modlitwę w intencji Neoprezbitera, „aby jego posługa kapłańska, jego życie zakonne, było wypełnione Chrystusem, by to, co sprawuje było także odzwierciedleniem tego, czym żyje. Aby tak, jak św. Franciszek, który aż do stygmatów naśladował Chrystusa, tak i on mógł iść za Chrystusem Jego śladami i pokazując innym te ślady, by po nich mogli stapać”. Życzył o. Danielowi, aby każda msza św. była wielkim przeżyciem, aby każda msza św. była zjednoczeniem Jego z Chrystusem i przyciągnięciem do Chrystusa tych wszystkich, dla których będzie ją sprawował.

Kazanie wygłosił ojciec Wit Chlondowski, a uroczystość uświetniał swoim śpiewem chór „AVE”.

Po Komunii, udzielanej pod dwiema postaciami, przedstawiciele wspólnot parafialnych składali Prymicjantowi serdeczne życzenia. Natomiast na zakończenie mszy św. o. Daniel udzielił wszystkim błogosławieństwa apostołskiego, dzięki któremu osoby, które przyjęły Komunię św. i pomodliły się, lub w najbliższym czasie to uczynią, za Ojca św., mogą uzyskać odpust zupełny. Potem udzielał błogosławieństwa prymicyjnego według rytuału, kładąc przy tym ręce na głowie przyjmującego błogosławieństwo, księżom, osobom konsekrowanym, rodzicom i siostrze oraz służbie liturgicznej.

Wszyscy pozostali uczestnicy uroczystości mogli uzyskać błogosławieństwo prymicyjne po nabożeństwie, które o. Daniel odprawił o godzinie 15<sup>30</sup>.

Natomiast później na dziedzińcu kościelnym wspaniałą występ dała Estrada Regionalna „Równica”, pod kierownictwem Pani Renaty Ciszewskiej.

Brakuje słów, aby dokładniej opisać to wszystko, co miało dzisiaj miejsce. Każdy na pewno przeżywał to indywidualnie, i każdy miał różne przemyślenia. Wszyscy jednak musimy pamiętać, że prymicja to nie tylko uroczyste zakończenie procesu przygotowywania się do kapłaństwa, ale to przede wszystkim początek zupełnie nowej drogi w życiu o. Daniela. Życzymy Mu wszystkiego, co dobre, ale przede wszystkim spełnienia tego, co postanowił. Napisał bowiem na swoim obrazku prymicyjnym – Oto ja, poślij mnie.

• W niedzielę, 3 maja, o godz. 10<sup>30</sup> Ksiądz Proboszcz odprawił uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny. W kościele zgromadzili się przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Ireneuszem Szarcem i przewodniczącym Rady Miasta Stanisławem Maliną na czele, także kombatanicy, parafianie, bracia ewangelicy i przybyli do Ustronia goście. Obecne były poczty sztandarowe i grała orkiestra górnicza.

Słowo Boże wygłosił ks. Marek Twardzik z parafii ewangelicko-augsburskiej. Głównym przesłaniem tego kazania była zachęta, aby każdy starał się być „dobrym Samarytaninem” w stosunku do otaczających nas ludzi. (czytaj str.5).

Uroczyste *Te Deum...* wyśpiewane po Komunii św. było dziękczynieniem za wszelkie dobro, które otrzymu-

→ str. 4 jemy z rąk Pana. Natomiast odśpiewany na zakończenie mszy św. hymn *Boże coś Polskę ...* był naszą prośbą o dalszą opiekę nad Ojczyzną i nami wszystkimi.

Po mszy św. większość obecnych w kościele w pochodzie z orkiestrą na czele przeszła pod Pomnik Pamięci Narodowej na uroczystości patriotyczne, gdzie po okolicznościowych przemówieniach poszczególne grupy złożyły kwiaty w hołdzie tym, którzy oddali życie za Ojczyznę.

- Również o godz. 10<sup>30</sup> grupa parafian z ks. Zbigniewem Zachorkiem pielgrzymowała do Hermanic na Odpust ku czci MB Królowej Polski. Uroczystość uświetniał swoim śpiewem chór „AVE”.

- O godz. 15<sup>00</sup> nasi ministranci rozegrali mecz piłki nożnej z ministrantami hermanickimi. Wynik 3:1, ale... dla chłopców od dominikanów.

- W tym dniu składaliśmy ofiary na rzecz poszkodowanych w wyniku trzęsienia ziemi we Włoszech oraz w pożarze w Kamieniu Pomorskim.

### Kazanie ks. Marka Twardzika.

Rozpocznę dzisiejsze kazanie retorycznym pytaniem: **Kto z nas niczego się nie boi? Kto z nas nie zna strachu?** Nie słyszę, nie widzę podniesionych rąk i myślę, że nie jest to wcale wynikiem strachu, lecz po prostu to wynik naszej refleksji, która mówi iż obawa, lęk, strach w różnych sytuacjach naszego życia towarzyszy nam prawie nieustannie. Obawiamy się różnych rzeczy. Niektóre są prozaiczne, prawie błahe, inne poważne i naprawdę wielkie. Obawiamy się o naszą życiową pomyślność, o pracę, o zdrowie nasze i naszych bliskich. W ostatnich dniach obawiamy się o pandemię grypy, o przyszłość naszych dzieci i wiele, wiele innych rzeczy. Różne są nasze obawy. Czego innego obawiają się dzieci, uczniowie, czego innego maturzyści, studenci, jeszcze czegoś innego rodzice czy dziadkowie. Na niektóre z nich mamy wpływ, na inne nie. Ale w mniejszym lub większym stopniu towarzyszą one wszelkiemu naszemu działaniu. I co więcej - w większym, lub mniejszym stopniu wpływają na nasze decyzje i nasze postępowanie.

Pomyślmy, ile razy obawa przed konsekwencjami, strach przed tym, co powiedzą inni, czy jakiś wewnętrzny lęk, sprawiły, że postąpiliśmy tak, a nie inaczej. To znaczy, że później było nam wstyd, albo pojawiły się wyrzuty sumienia. Nie oszukujemy się, zapewne tak było wiele.

Nie łatwo jest bowiem być bohaterem! Nie łatwo iść przez życie i zawsze podejmować te właściwe, trudne decyzje. Nie łatwo jest iść pod prąd, zawsze łatwiej płynąć z prądem. Nie sądzmy, że twórcy 3 Majowej Konstytucji: Kołłątaj, Potocki, Małachowski, Staszic niczego się nie obawiali. Podejmowali przecież najważniejsze decyzje wręcz w atmosferze zamachu stanu, pod nieobecność większości posłów, którzy wyjechali na święta do swoich domów. Ale oni wytrwali, postąpili wbrew swoim lękom. Być może Honor, może umiłowanie Boga i Ojczyzny były większą i mocniejszą motywacją niż strach i obawa. To sprawiło, że w ocenie historii stali się bohaterami. Tak my dziś na nich patrzymy!

Ale powtórzę to raz jeszcze, nie łatwo jest być bohaterem. Nie każdy potrafi podejmować trudne decyzje wbrew swoim obawom. Nie każdy wskoczy do wody by ratować tonącego, zazwyczaj tłum gapiów jest o wiele większy.

Dziś, w dniu Święta Konstytucji 3 Maja, na patriotycznym nabożeństwie moglibyśmy jeszcze długo szczyścić się chlubną historią i napawać odwagą naszych narodowych bohaterów. Ale przecież dziś tak do końca nie o to chodzi. Nasze bohaterstwo dziś, bohaterstwo każdego z nas, powinno być zupełnie

inne. Dlatego chciałbym abyśmy wsłuchali się w pewną biblijną historię.

*A Jezus rzekł: Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obrabowali, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. Przypadkiem szedł tą drogą jakiś kapłan i zobaczywszy go, przeszedł mimo. Podobnie i Lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, przeszedł mimo. Pewien Samarytanin zaś, podróżujący tędy, podjechał do niego i ujrawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swojego osła, zawiózł do gospody i opiekował się nim. Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyń podobnie. (Łk 10, 30-37;)*

Drogą z Jerozolimy do Jerycha, jak podróżny w tej przypowieści, idziemy my wszyscy, to jest droga naszego życia. I na tej drodze wiele razy, można powiedzieć co kawałek, spotykamy naszych bliźnich podobnych do owego nieszczęsnego podróżnego, napadniętego przez zbójców. Są to ludzie skrzywdzeni przez innych, bądź w inny sposób dotknięci ciosami losu, oczekujący naszego miłosierdzia, naszej pomocy. To samotny starszy człowiek bez środków do życia, to młody chłopak nieuleczalnie chory, to ojciec bezrobotny, który nie wie jak utrzymać rodzinę, to bezradna wdowa samotnie wychowująca swoje dzieci. Lecz obok biedy materialnej, spotykamy też wiele biedy duchowej. Iluż ludzi żyje z dala od Boga, iluż tylko powierzchownie jest z Nim związanych. Ile nieprawości, obłudy, zawiści i złości jest dookoła. Czyż mamy nad tym wszystkim przechodzić do porządku dziennego? Czyż mamy jak kapłan i lewita przechodzić obok mimo. Ich na bohaterstwo nie było stać, zwyciężył lęk, strach, obawa, że trzeba dbać o własne bezpieczeństwo i najlepiej nie mieszać się w nie swoje sprawy!!! Czy i my chcemy tak postępować? Czy raczej jak ów miłosierny Samarytanin pośpieszyć na ratunek? Ale czy mamy w sobie tyle odwagi by przezwyciężyć wszystkie obawy i stać się bohaterem, albo po prostu stać się *człowiekiem*, tak jak ów Samarytanin?

Oto jest kolejne retoryczne pytanie do każdego z nas skierowane, bez względu na poglądy, względu na wyznanie, i etc...

Pamiętajmy i w naszym życiu może zdarzyć się tak jak w Jezusowej przypowieści. I my możemy być owymi napadniętymi, pokrzywdzonymi. Może się zdarzyć, że będziemy wołać i oczekiwać pomocy! Czy jednak znajdzie się jakiś „człowiek” wśród otaczającego nas tłumy gapiów, czy znajdzie się jakiś miłosierny Samarytanin? Kto wie, kto wie...?

Koniec końców Jezus mówi: *Idź, i ty czyń podobnie!* I znów są to słowa skierowane do każdego z nas. Jezus do każdego z nas mówi: *Idź, i ty czyń podobnie.* Bądź miłosiernym Samarytaninem. Świat potrzebuje twojej miłości, potrzebuje twojego miłosierdzia, twej odwagi, twojego bohaterstwa, twojego człowieczeństwa, gdyż dookoła jest zbyt wiele grzechu, zła i nienawiści. I nie bój się, bo Bóg ci pomoże! Zło można przezwyciężyć jedynie miłością. Świat potrzebuje naszej miłości, bez niej życie stanie się obłędem nienawiści, a wszystko powoli obróci się w ciemność i nicość. Samarytańskiej odwagi i miłosierdzia oczekuje od nas Bóg. To jest Konstytucja, to jest Ustawa zasadnicza, wytyczona droga dla każdego człowieka. A miłosierny Samarytanin to symbol samego Chrystusa. *Idź, i ty czyń podobnie, to zadanie i wyzwanie, które podając dziś musimy: „Kochaj - a kogo? O to się nie pytaj, Chrystus wyjątku nie czyni żadnego, Weź Ewangelię, otwórz i czytaj: Kochaj bliźniego jak siebie samego!” Amen.*

## Chcę latać

„Panie, przenikasz i znasz mnie,  
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.  
Z daleka przenikasz moje zamysły,  
widzisz moje działanie i mój spoczynek  
i wszystkie moje drogi są Ci znane.” (Ps 139,1-3)

A ja wciąż się łudzę, że mogę się przed Tobą ukryć.  
Z Adamem stoję schowany wśród drzew  
przerażony i zawstydzony  
dopiero co odkrytą nagością.  
Mam nadzieję, że nie usłyszysz  
bijącego z szaloną prędkością serca.  
Tego serca, które uparcie się broni  
przed zaufaniem bez granic  
Twoim obietnicom.  
Paniczny lęk przykuwa mnie  
do tego nędznego życia,  
które prowadzę.  
Życia w ciągłym niepokoju.  
Życia pozbawionego nadziei  
i wiary w Twoją Obecność.

„Jak łania pragnie wody ze strumieni,  
tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!  
Dusza moja pragnie Boga,  
Boga żywego” (Ps 42,2-3)

Ty wiesz, Panie, jak bardzo pragnę Twojej bliskości,  
jak bardzo potrzebuję, byś uleczył  
wszystkie rany mej duszy.  
Tylko Ty możesz wypełnić  
przeraźliwą pustkę mego serca  
i uciszyć ten ból,  
który zagłusza wszystkie me myśli i pragnienia.  
Tak bardzo boję się tego Ognia,  
który leczy, ale i spala duszę.  
Ognia Twojej Miłości.  
Jestem jak uwięziony ptak.  
I choć tak mi źle,  
nieznana i nieprzenikniona przestrzeń,  
którą widzę przez pręty mojej klatki  
i wabi mnie i przeraża.  
Czy ja jeszcze potrafię latać?  
I co mnie czeka  
po otwarciu drzwiczek,  
oddzielających mnie od wolności?  
Może już lepsza ta pożałowania godna,  
ale stabilna egzystencja?

„Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać,  
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie  
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju,  
mówi Pan, który ma litość nad tobą.” (Iz 54,10)

Pomóż mi uwierzyć,  
że Twoja pełna łagodności Miłość

nie przysporzy mi nowych cierpień,  
a raczej zabierze te,  
które zrodził strach przed rzuceniem się w przepaść  
Twojej Miłości.  
Nie pozwól mi zapomnieć,  
że w Twoich ramionach  
jestem bezpieczny jak dziecko  
w objęciach kochającej matki.

„Choćby wasze grzechy były jak szkarłat,  
jak śnieg wybieleją;  
choćby czerwone jak purpura,  
staną się jak wełna.” (Iz 1,18)

Czy to możliwe,  
żeby Twoja Miłość  
była większa od moich grzechów?  
Czy to możliwe,  
żebyś kochał mnie aż tak?

Chcę zamknąć oczy  
i zapomnieć o wszystkim,  
co nie pozwala mi zbliżyć się do Ciebie.  
Chcę pozwolić,  
abyś Ty Sam zdjął kajdany lęku z mego serca  
i pomógł mi otworzyć się na dar  
Twojego przebaczenia i pokoju.

Chcę na nowo nauczyć się latać. (J.B.M)

### KS. ANDRZEJOWI FILAPKOWI

Z OKAZJI 19 ROCZNICY KAPŁAŃSTWA ŻYCZYMY:  
WSZELKICH POTRZEBNYCH ŁASK -  
DOBREGO ZDROWIA, DARÓW DUCHA ŚW.  
I BOŻEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA  
ORAZ RADOŚCI Z POSŁUGI BOGU I LUDZIOM

REDAKCJA "PO GÓRACH, DOLINACH..."

### JUBILACI TYGODNIA

Helena Zawada

Bogumiła Siedlaczek

Wilhelm Błahut

Teresa Wałach

Stefania Salecka

Zbigniew Buchta

Wanda Hładky

Jan Suchy

Anna Ostrowska

Franciszek Panek

Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,  
wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz  
radości i spokoju na długie lata życia.

### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)